

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-  
liste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.)  
w innych krajach: cena połączona z do-  
łączeniem przesyłki.

Lata ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego niedmio-  
lanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. —  
Haasensteins & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kilonii (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 października.

### Z biegnącej chwili.

Jesteśmy obecnie w okresie międzynarodowych kongresów. Po kongresie antropologicznym w Budapeszcie odbyło się międzynarodowe zebranie związku dla socjalnej polityki w Wiedniu, po nim kongres w Mediolanie w sprawie zabezpieczenia przeciw różnego rodzaju wypadkom, w dalszym ciągu kongres dla socjologii w Paryżu, a przed trzema dniami zebrał się również w stolicy nadsekanckiej między narodowy kongres służby i robotników kolejowych. Już w roku zeszłym odbyła się z inicjatywy holsenderskiego związku równocześnie z międzynarodowym kongresem socjalistów w Zurychu, konferencya dwudziestu delegatów personelu kolejowego Szwajcarii, Austrii, Francji, Holandii i Anglii i wówczas to zgodzono się w zasadzie na utworzenie międzynarodowego związku służby i robotników kolejowych i uchwalono ostatecznie następującą rezolucyę: „Kongres wyzywa organizacje zawodowe wszystkich krajów, aby starały się wszelkimi sposobami i środkami, jakimi rozporządzają i uznają za odpowiednie, w pierwszym zaś rzędzie przez swoich przedstawicieli w parlamentach działać w tym kierunku, by personelowi zatrudnionemu przy zakładach przewozowych oznaczono dzień roboczy na ośm godzin i przyznano mu raz na tydzień 36 godzin odpoczynku bez przerwy. Każdy służący i robotnik kolejowy ma mieć w roku 17 niedziel zupełnie wolnych od pracy. Ruch towarowy w niedziele ma być zupełnie wstrzymany. Nad wykonaniem powyższych postanowień mają czuwać osobni inspektorowie, którzy powinni zdawać po roku sprawozdanie ze swoich czynności.” Owcześnie kongres po odrzuceniu kilku zbyt daleko idących wniosków orzekł, że w razie wybuchu bezrobocia służba i robotnicy kolejowi mają prawo do moralnego i materialnego poparcia ze strony międzynarodowego związku robotniczego, strejk jednak może być dopiero wtedy proklamowany, gdy zgodzą się na to dwie trzecie części wszystkich narodowości, należących do związku. W końcu uchwalono, iż potrzeba starać się o zgodne wspólne działanie robotników kolejowych z innymi organizacjami robotniczymi.

W następstwie zalicytowanego w ten sposób ruchu, odbywały się w ciągu bieżącego roku w pojedynczych państwach zebrania miejscowe służby i robotników kolejowych, które po większej części miały wybitny socjalno-demokratyczny charakter. Na porządku obrad obecnego kongresu paryskiego postawiono szereg zadań, pozostających w znacznej części w związku z zesłorocznymi uchwałami w Zurychu. Mianowicie znajdujemy tu takie kwestye jak założenie międzynarodowej kasy na wypadek bezrobocia, ośmiogodzinna praca na dobę, jeden dzień wypoczynku w tygodniu, wstrzymanie ruchu towarowego w dni niedzielne, oznaczenie minimalnej płacy i renta na starość. Ostatecznie kongres powziął obejmującą wszystkie powyższe punkta rezolucyę, która zgodną jest z zesłoroczną uchwałą zurycką.

Biurowi Reutera donosi z Shanghai, że wedle niepotwierdzonej jeszcze pogłoski, 40,000 Japończyków miało wyładować w pobliżu Shanhaikwan. Wedle innej pogłoski japońska siła zbrojna wyładowała pod Newchwang. Widzieć także miało kilka japońskich okrętów w pobliżu portu Taku.

Dalej donosi to biuro, że odbyła się utarczka na północ od rzeki Yalu pomiędzy japońską awangardą a Chinczykami i że Japończycy zostali od parci i zniewoleni cofnąć się za rzekę. Reparacya okrętów chińskich w porcie Artur została ukończoną; flota chińska wyjechała dzisiaj na morze.

Z Yokohamy donoszą, że ponieważ większość ministrów japońskich była przeciwko pożyczce zagranicznej, przeto postanowiono zaciągnąć pożyczkę w kraju w wysokości 50 milionów dolarów.

Biurowi Reutera donosi, że europejskie mocarstwa, które w porozumieniu działają, nie pozwolą na aneksyę Korei i będą swoją wolę umiały przeprowadzić, gdyby Japonia miała jakie zamiary zabiorcze.

„Timesowi” donoszą z Tientsinu, że japońska flota poniosła w ostatniej bitwie morskiej o wiele większe straty, jak dotychczas przypuszczano. Japończycy starają się ukryć, ile możności, swoje straty.

Angielski sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, sir Edward Grey, wygłosił wczoraj mowę we Wooler, oświadczając w sprawie wojny japońsko-chińskiej, że pierwszym obowiązkiem rządu angielskiego jest obrona życia, własności i handlu swych poddanych. Rząd chce także być w porozumieniu z akcyą reszty mocarstw, aby złączyć, o ile możności, przyszłe wypadki i uniknąć trudnych komplikacyi, które wyniknęłyby mogły, gdyby jedno z mocarstw chciało wyciągnąć korzyści z obecnego politycznego położenia, z uszczerbkiem interesów reszty mocarstw.

Ojciec święty przyjmował wczoraj, wedle agencji Stefanięgo, hiszpańskiego przywódcę stronnictwa Castelara na jednogodzinne audyencyi. Ojciec św. omawiał swoją politykę w obec Francji i Hiszpanii, zapowiedział encyklikę dla północnej i południowej Ameryki i wyraził szczerą chęć przyczynienia się do międzynarodowego pokoju. Castelare znalazł Ojca świętego przy zupełnym zdrowiu i świeżości umysłu. Po powrocie do hotelu, przyjmował Castelara włoskiego prezesa ministrów, Crispiego.

„Köln. Ztg.” zamieszcza z Poznania o komisy kolonizacyjnej notatkę, z której pokazuje się wyraźnie, że piszącemu chodzi nie tylko o germanizowanie, lecz przede wszystkim o protestantyzowanie naszego Księstwa. Piszemy on n. p. między innemi: „Komisy kolonizacyjna pracuje pilnie, gruntownie i na czas długi. Nie poprzestaje ona na tem, aby niemieckiemu chłopu, który przybywa tu dotąd z zachodu, aby stać się ojcem nowego tutaj pokolenia i krzewicielem niemieczyny, udzielił kawałka ziemi pod najkorzystniejszymi warunkami, lecz melioruje mu także rolę, porządkuje stosunki drożne, buduje szkoły i kościoły. Już w przeszło 40 nowo urządzonych szkołach uczy się młodzi Westfalecy, Szabaci i Nadreńcy w Ks. Poznańskim a baczadla, już z trzech nowo zbudowanych kościołów zwolują dzwony osadników co niedzielę na niemieckie, ewangelickie nabożeństwo. Tworzenie nowych gmin kościelnych będzie się odbywać z każdym rokiem, gdyż dopiero teraz przez stopniowe zaokrąglenie przez zakupno powiększa się kompleksy włości tak, że będzie można z nich tworzyć żywotności pełne gminy kościelne...”

Niestety, komisy kolonizacyjna w początkach swego działania, chcąc uniknąć zarzutów uczynionych jej w Izbie deputowanych, iż nie postępuje parytetycznie, lecz protestantyzuje jednostronnie, pozwoliła się skłonić do tego, by założyć kilka kolonii katolickich. Te są oddane bez ratunku na pastwę polonizującego wpływu katolickiego duchowieństwa i to — ku wstydy naszego narodu trzeba przyznać! — więcej jeszcze, jeżeli kapłan jest urodzonym Niemcem, aniżeli kiedy jest polskiego pochodzenia. Od Polaka dzieli chłop niemieckiego jeszcze przez długi czas obcy język i obyczaj. W obec polonizującego niemieckiego księdza atoli jest on bezbronny.

Jakkolwiek pożałowania godnym jest ten błąd komisy kolonizacyjnej w osiedlaniu katolików, to na polonizację trzeba powiedzieć, że tylko bardzo małą liczbę ustanowiono takich katolickich kolonii, a i te tylko w najbliższym sąsiedztwie miejscowem, tak iż tam w zespoleniu sił przynajmniej można znaleźć małe przedmurze przeciw polszczyźnie.”

### Niezwykły zarzut.

Musił się dobrze wprawdzie namyślić nad odpowiedzialnością, jaką bierze na siebie „Przegląd Pozn.”, gdy w ostatnim swym numerze wystąpił z następującym, jedynym w swoim rodzaju oskarżeniem: „Sary, cichy i ponury Toruń wre dzisiaj, kipi i tętni życiem gorączkowym. Jak wielki posepy znak zapytania sterczy gród nadwiślański w oddali, a wewnątrz żal, niepokój nerwowy i spętany uciek administracji. Wszyscy szukają winy lub winnego, bo nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że cesarska krytyka zwrócona była do toruńskich Polaków i w jakiś fakt zagadkowy lokalnej natury godziła. A gdy najsumienniejszy rachunek sumienia nie nam nie odświeża, gdy wrogich państw dążności i zamysłów nie ma w społeczeństwie polskim, zjawia się nagle słowo syczące jak żmija: Intrzyga i denuncyacya. Słowo to rośnie, potężnieje, pali mieszkających Torunia. Wiadomo, że cesarz na dworcu rzucił burmistrzowi takie pół ciemne wyrazy: „Wiem bardzo dobrze, czemu to powiedzialem. Informacya moja są dokładne”. Któż zatem informował cesarza, któż rzucił cień podejrzenia na toruńskich Polaków, któż kłamliwym podszeptem zrzucał gniewem królowskie oblicze? Mówiono wiele o niemieckich doradcach. Wymieniano nawet wybitne osoby z świata urzędniczego, ale pogłoski te po bliższem zbadaniu spawy okazują się luźnym, bezpodstawnym domysłem. Z Torunia dziś inne, zadziwiające nadchodzą wieści. Mówią coraz głośniej i coraz dokładniej o polskim źródle informacyi cesarskiej, a wskazują je tam, gdzie każda opozycja narodowa mieni się socjalizmem, anarchią, lub Koscielnym rozbójem. Na razie nie wymieniam żadnych nazwisk i bliżej nie charakteryzuję skandalicznego zdarzenia, bo sprawa ta rozegra się niebawem przed trybunałem wiecowym i odsoni bezmyślną dyplomacyą pewnych koteryi. Dziś tyle tylko powiedzieć mogę, że w historyi zjazdu Pelplińskiego znajduje się podobno polska petycyja wystana do Berlina, a w niej ilustracja zachodnio-pruskiej dzielnicy, jako polskiego gniazda rozpanoszonego, zarządzonego socjalizmem żywiołów przewrotu, które stłumić trzeba wielką demonstracyą o charakterze konserwatywnym i skupieniem wszystkich obrońców „ładu i porządku”.

„Wiadomości” rozjaśnia ciemności. Ten cesarz niemiecki, rzucający w każdym przemówieniu swoim rękawicę socjalizmowi, wierzył polskiej informacyi, wierzył w egzystencyę „czerwonego” Torunia i skarcił go w mowie pamiętnej. Takie tłumaczenie odznacza się stylem prawdopodobieństwem. Cesarskie słowa, to bój z socjalizmem w lokalnem zastępowaniu, to potępienie toruńskich Polaków za rzekome hołdownie ideom przewrotu.

„Powołano nas do porządku za winy urojone. My powołajmy do porządku człowieka, sącającego nieufność do ludu polskiego w serce monarchy. Niemcy wprawdzie staje się rola prokuratora i sędziego, jeżeli oskarżony działał w nieciężkiej intencji, jeżeli korona zasług narodowych wieńczy czoło jego, a w piersiach serce bije gorące, ale nam przed świę-

tym nawet pióra łamać i ust zamykać nie wolno, gdy w chwilowym obłędzie luh lekkomyślnym porywie krywdą sprawę publicznej wyrządza.”

Zarzut jest tak ciężki, oskarżenie tak niezwykłe, że możemy tylko gorąco poprosić żądanie tych, którzy od „Przeglądu” domagają się odkrycia przyłbicy i wymienienia oświadczeń nazwisk. Twierdzenie „Przeglądu Poznańskiego” musiało w wysokim stopniu zaniepokoić całe społeczeństwo, które też ma prawo żądać, aby winni, jeżeli istnieją rzeczywiście, zostali jak najprędzej publicznie wymienieni.

Dotychczas, wedle naszego zdania, oskarżenie „prokuratora” „Przeglądu Poznańskiego” uważać należy za oparte na bardzo nieostrożnej plotce, której kolportowanie może się stać ewentualnie mocno nieprzyjemnem.

My wiemy tylko tyle, że powód do toruńskiego przemówienia znalazł się musiał dla cesarza na drodze pomiędzy Malborkiem a Toruniem, a na tej przestrzeni dla tego rodzaju informacji, o jakich wspomina „Przegląd”, miejsca nigdzie być nie mogło.

Ale nie przesadzajmy — niech prokurator „Przeglądu” uchyli rąbką niezwykle tajemnicy, niech wymieni nazwiska i zacytuje świadków — sąd należeć będzie do publiczności.

### Z pola wewnętrznej walki politycznej.

Atak przeciwko hr. Capriviemu nie odniósł pożądanego skutku. W obozie bismarkowsko-liberalnym przewidziano teraz, że walka była przedwczesna, a niektórzy otwarcie przyznają się do błędów i złej taktyki. Królewską i toruńską mowę cesarza tak sobie tłumaczono w ślepiem zapale, jakoby korona postanowiła zwrot w dwóch głównych punktach swęj własnej polityki, zwrot, który prowadził musi do pożądanego „zmiany personalu...” Tymczasem wykazuje się, że hr. Caprivi pomimo wszelkich mów i artykułów dziennikarskich może swoje stanowisko względem korony uważać za silne i trwałe, jak nigdy. Narodowo-liberalni bojownicy przeliczyli się w swym zapędzie. Gdy przyjęli księcia Bismarcka jako sojusznika i pod jego przywództwem do hecy socjalistycznej dołączyli jeszcze hecę antypolską, stracili oni bardzo wiele. Tem postępowaniem musieli oni wzbudzić tam niezufanie, gdzie się właśnie dorobić pragnęli zaufania. Drugim błędem było pełne zarozumiałości zapowiedzenie „zmiany personalu”. Na domiar wszystkiego p. dr. Hamacher wygłosił swój głośny toast, w którym przedstawił narodowo-liberalny jako powołany do wyboru przyszłego kanclerza. Tym pospieszmem wysunięciem na widownię „oswobodziciela ojczyzny” nie tylko zrobili przykre wrażenie u góry, ale także zraziili sobie konserwatywnych sąsiadów. Konserwatyści pytają się już bojaźliwie, czyby nie doszali się z deszczu pod rynnę, gdyby przez obalenie Capriviiego pomógł p. Bennigsenowi objąć ster nawy państwowej.

Tak więc atak się nie udał. Jest to sukces dla kanclerza Capriviiego i jego przyjaciół, a pośrednio także dla przeciwników panowania żadnej klki kartelowej. Nie należy jednak powodzenia tego przeceniać i mówić już o zwycięstwie i pokoju. Kartelownicy będą bowiem dalej snuli intrzygę, dążącą do wywołania konfliktów za pomocą tak nazwanych środków przeciwko socjalistycznej agitacyi, i konflikty te będą się starać wyzyskać „dla dobra zagroźonej ojczyzny”. Na posiedzeniu pruskiego ministerstwa, które niebawem się odbędzie zostanie, rozstrzygnięta kwestya „środków obronnych”, którą sztuczna i podstępna agitacya uczyniła „palącą”. Hr. Caprivi, jeśli wierzyć można poprzedniemu głosom, żywi tę pewność, że zdola przedostać się pomiędzy Charybda hecy kartelowców a Scyllą wielkości parlamentu. W każdym razie przyszła sesya będzie bardzo ciekawą z powodu walki, jaka się zapowiada.

Kartelownicy usiłują w swoim chwilowym przygnębieniu przedstawić, iż część stronnictwa centrum pozwoli się użyć do ich celów. Nie widzimy jednak najmniejszego powodu, aby co do sprawy tej miało powstać w centrum jakiegokolwiek nieporozumienie, tem bardziej po zdemaskowaniu ostatecznych celów kartelowców.

### Z szóstego sprawozdania Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Rok ubiegły, z którego składamy niniejsze rachunki, nie odznaczył się w porównaniu do lat poprzednich żadnym niezwykłym objawem w rozwoju naszych interesów.

Podniósł tylko nam wypadła fakt przewidziany w zesłorocznym sprawozdaniu, że interesa parcelacyjne zabiorowały już w zupełności kapitał nasz zakładowy, a nadzwyczajne postępy osadnictwa krajowego za pomocą prawodawstwa rentowego uczyniły niezbędnem pomnożenie funduszy obrotowych. To też pragnąc, aby instytucya nasza chociażby w części zadość uczynić mogła w tym kierunku potrzebom ekonomicznym naszej dzielnicy, zaproponowaliśmy ostatniemu walnemu zebraniu dnia 5 października 1893 r. podwyższenie kapitału zakładowego, które do wysokości 2,000,000 m. uchwalonem zostało. Uchwałę tę zarejestrował sąd han-

dlowy dnia 2 listopada 1893, a na tej zasadzie rozpisaliśmy nową emisję 800 akcyi po 1000 m. pod następującymi warunkami:

- Nowe akcyje, tak samo jak dawniejsze, brzmieć będą na okaziciela, a waluta za każdą akcyę wynosi 1005 m. — włącznie 5 m. na stąpel.
- Przy subskrypcyi wpłacić należy przynajmniej pierwszą ratę w wysokości 250 m. i 5 m. na stąpel, lecz wolno także subskrybentom wpłacić od razu całą sumę 1005 m.
- O ile pełne sumy wpłacone nie będą przy subskrypcyi, rozpisanie następujących 3 rat po 250 m. i oznaczenie terminu ich wpłat nastąpić ma za uchwałą Rady nadzorczej, jednakże nie w krótszych, niż półrocznych odstępach czasu.
- Od wpłat uskuteczonych płacić będzie Bank Ziemski subskrybentom 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi.
- Zamknięcie to ma nastąpić najpóźniej dnia 31 grudnia 1895 r. Gdyby do tego czasu podpisów na cały podwyższony kapitał nie zebrano, nowa emisya upada i musi nastąpić inna uchwała Walnego zebrania.

Pomijając względy społeczne, podniósł wypad, że warunki emisji nawet pod względem finansowym z wszelkich miar dla akcyonaryuszów są korzystne. Gdy bowiem weźmiemy na uwagę, że od 5 lat, jak Bank Ziemski rozwinął swe interesa, akcyje nasze przynoszą stale 4% dywidendy, a wszystkie 4-procentowe papiery publiczne w Niemczech — jako to konsolle, listy zastawne, listy rentowe, obligacye prowincyalne — w tymże czasie miały kurs wyższy nad 100, przynależą do nich, że lokacya pieniędzy w akcyach Banku Ziemskiego *al pari* jest dla kapitalisty tatejszego pomyślną, chociażby nie powodowały nim żadne motywa społeczne. Papier bowiem 4-procentowy, opartego na tak bezpiecznych i spocznie ważnych podstawach, jakimi są operacye Banku Ziemskiego, obecnie taniej od akcyi naszych nabyć nie można. Do tego jeszcze dochodzi i ten wzgląd, że fundusze nasze rezerwowe wzrosły w tym roku do sumy 45,863,60 m. czyli już blisko do 4% kapitału zakładowego, tak, iż każda akcyja Banku Ziemskiego ma rzeczywistą wartość około 1040 m.

Pomimo to z przykrością zaznaczyć musimy, że do 1 lipca b. r. zaledwie 24,600 m. na nową emisję wpłynęło, z czego widoczna jest smutna niechęć społeczeństwa do popierania usiłowań Banku Ziemskiego. Jeżeli subskrypcya nadal równie żółtym krokiem postępować będzie, to nowa emisya nie przyjdzie do skutku, a brak kapitałów dotkliwie się odbije na rozwoju naszych interesów. Już w tym roku zniewoleni byłibyśmy ograniczyć zakres czynności bankowych, a dywidenda, jeszcze bądź co bądź wynosząca 4%, wynika przeważnie ze zysków osiągniętych w dawniejszych interesach, z których dochody przezornie odstawialiśmy w poprzednich latach do późniejszego obrachunku. Lecz jeżeli brak kapitałów obrotowych uniemożliwi nam podejmowanie nowych interesów, nie trudno przewidzieć, że i dywidenda będzie musiała obniżyć się. W poprzednich bowiem sprawozdaniach wykazawszy, jak powolnym jest obrót kapitałów w interesach parcelacyjnych, liczyć możemy tylko w takim razie na równomierny tok interesów i wynikających z nich zysków, jeżeli dysponować będziemy kapitałem wystarczającym na wypełnienie nowymi przedsięwzięciami tych próżni, które powstają pomiędzy ulokowaniem pieniędzy a zwrotem ich po ukończeniu każdej z osobna parcelacyi.

Zresztą przedstawiając już w szeregu rocznych sprawozdań poglądy nasze na sprawę osadnictwa krajowego i czynności Bankowych w tymże zakresie, poprzestajemy w roku bieżącym na krótkim objaśnieniu pozycyi bilansowych.

(Dokończenie nastąpi).

### Sprawa krożańska.

(Dokończenie.)

Oprócz owego hrabiego Platara zasiadać będzie prezydent Izby sądowej, Stadoliskij, stary profesjonalny sędzia, liczący z górą lat 70, z pochodzenia Polak, lecz, jak to teraz w modzie, przyznający się do „mało-rosyjsztwa”. Był prokuratorem Izby sądowej odeskiej, gdzie się odznaczył w procesach wytoczonych Todlebenowi, których za czasów generał-gubernatora Todlebena także znaczną ilość powieszono. Do Wilna przeznaczono go w roku 1883. Jest to typ czynownika, uległego wyższym władzom administracyjnym. Wysoki, chudy, zawiądyły starzec, który już nie wiele słyszy, podczas rozpraw ma zwyczaj robić różne rysunki, a przed sprawą zwyczajnie każe pisać wyrok członkowi *dołdadczykowski*. Po zakończeniu sprawy krożańskiej ma zostać senatorem w Petersburgu, gdzie już najął mieszkanie.

Sędzią-dokładczykiem, to jest tym, co sprawę przedstawia, będzie Sewreinow, który od roku 1883 jest członkiem Izby sądu wileńskiego. Jest to szlachcic rosyjski, szambelan dworu, pilny i skrupulatny sędzia; uchodzi za surowego, lecz prawego, można wierzyć, że nada on wyrokowi formy prawne i pozory sprawiedliwości.

Gotubinow, głowa miasta Wilna, był nauczycielem prywatnym, potem dyrektorem szkołyrealnej.



Jako popowicz, przywiązany do Orzewskiego i przez niego mianowany prezydentem miasta, — pomimo że przy wyborach otrzymał większość głosów, Antoni Tyszkiewicz. Jest to człowiek wielce ograniczony, a w obec władzy ułomny bez granic.

Oprócz tych panów będzie dwóch sędziów koronnych, których w ostatniej chwili przez Stodolski naznaczy, i jeden chłop wójt, którego naznaczył los.

#### V. Świadkowie.

Świadkowie tem się odznaczają, że na ich czele stoi Klingenberg, kowieński gubernator, który sam bóg kazał i był bity — jak mówią świadkowie — po twarzy, a jak mówi sam pan gubernator — po czapce, dalej 37 urzędników policyjnych, którzy wszyscy bili i płażowali kobiety i starców.

Jakże więc można bezstronności oczekiwać od ludzi dla niewinności własnych postępków? Muszą wynajdywać oznaki buntu ze strony katowanych włościan, gdyż inaczej odegraliby rolę najwzyczajniejszych opryszków. Jednak ani Orzewski, ani prezes Izby sądowej tego zrozumieć nie chcieli, i rozumie się, że dowiedzionem będzie, iż winne są owieczki, ponieważ stawiali opór wilkom. Dalej powołano jako świadków 5 oficerów żandarmskich i 7 podoficerów, a reszta są to włościanie i księża, których świadectwo będzie się ograniczać na znanem i tradycyjnym „nie widziałem” i „nie pamiętam”. Ciekawe będzie szczególnie świadectwo rotmistrza żandarmskiego Siemionowa, tego, co sam został obity, gdy zaślaniał przed knutami siepaczy 80-letnią staruszkę. Jego świadectwo, jeśli mu prezes sądu głosu nie odbierze, mogłoby być ciekawem i pouczającym.

#### VI. Oskarżenia.

Oskarżenia są to przeważnie włościanie, mówiący tylko o złodziejstwie, których więc trzeba będzie badać przez tłumaczy, tudzież trochę drobnej miejscowej szlachty, mało różniących się od włościan, lecz która mówiąc po polsku, rozumie także trochę po rosyjsku.

Dwudziestu z nich odpowiada z wolnej stopy, pięćdziesięciu z więzienia śledczego wileńskiego, gdzie zostali przeniesieni z różnych więzień — i znajdują się pod specjalnym nadzorem księcia Galicya, ogólnego nadzorca wszystkich więzień litewskich.

#### VII. Ogólny charakter procesu.

Znającemu miejscowe stosunki w oczy bije najprzód anomalia, która wygląda na gorzką ironią losu. Oto oskarżenia o polski bunt, którzy dla karyery Orzewskiego byli bici knutami i prawdopodobnie pójdą na Sybir, ani słowa po polsku nie umiemy, a Polsce nigdy nie słyszeli, gdyż są prostymi ludźmi i Zmudzinami bez żadnego wykształcenia. Przeciwnie obrusicielami i ciemiężcami-sędziami są przeważnie Polacy, lub ludzie polskiego pochodzenia, a co najmniej z Polakami blisko spokrewnieni. I tak generał-gubernator Orzewski jest wnukiem popa unickiego, a więc Polakiem, który za objawy polskiego fanatyzmu został wysłany 1836 r. do gubernii połtańskiej, gdzie wtenczas już dorosły syn jego a ojciec Orzewskiego przyjął prawosławie. Stodolski, prezes Izby sądowej, jest pochodzenia polskiego; Plater jest Polakiem, katolikiem; Klingenberg żonaty z Polką, była żoną Brzozowskiego Michała, obywatela z gubernii mińskiej, ongi dobrze znanego w kołach arystokratycznych miasta Warszawy, dziś kilkakrotnie skazywany z pozabawieniem wszelkich praw do katorżnych robót za różne oszustwa i otrucie współników swych zbrodni, a który, zamiast odbywania katorgi w Syberii, został przyjęty do tajnej, politycznej policyi moskiewskiej, i w Moskwie, a często i za granicą służył jej pod rozmaitymi nazwiskami. Nakoniec książę Galicya, który, jako potomek Gedyminów, pieczętuje się pogonią litewską, jest żonaty z Polką, Warszawianką, a dziwnym trafem losu, a raczej jego ironią, jedyną szlachetną rolę wśród tych brudów i obłędów odgrywa dwaj Moskale z krwi i kości, z których jeden hr. Zubow, ten, co nie chciał potępić niewinnych, a drugi rotmistrz żandarmeryi Siemionow, ten, co wśród rozwściekłej tłuszczy siepaczy Klingenbergas zaskończył bezbronną staruszkę 80-letnią z narażeniem własnego karku.

(Ze sprawozdania „N. Reformy”).

#### Wilno, 4 października.

Naprzeciw kościoła katedralnego stoi olbrzymich rozmiarów gmach sprawiedliwości, tak zwana *sudebna pałata*. Między kościołem a sądem znajduje się duży plac katedralny, który obecnie przez tłumy ciekawej publiczności. Od czasu do czasu policyanci rozpędzają tłumy, niebawem jednak gromadzą się nowe, w milczeniu oczekując od wczesnego rana do późnej nocy wyroku, jaki wydany będzie za dni kilka na tych, którzy mieli odwagę „na kolanach błagać carskich czynowników, aby im nie zabierano kościoła”, odnowionego grosem, który sobie od ust odjęli. — Słowa w cudzysłowie zamknięte, podaje ze zeznań i opowiadań niektórych świadków, do procesu powołanych.

Cała stolica Litwy o niczem innem dzisiaj nie mówi, jak tylko o procesie krojańskim — naturalnie po cichu — tajemniczo, na ucho jeden drugiemu opowiadając jakiś nowy szczegół o procesie, który zdolał się wydobyć z poza zamkniętych i silnie strzeżonych drzwi Izby sądowej. Na twarzach Polaków widać ogromne przynęcenie. Na postawione, choćby najdoskonaliej pytanie, Litwin obraca się w koło, czy nie ma w pobliżu szpiega, a następnie naciśnięcie ci tylko rękę, czasem coś szepnie i idzie dalej, nie zatrzymując się długo na jednym miejscu, bo tutaj szpieg goni szpiega.

Rojno u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej. Od wczesnego rana do późna w nocy cała ulica przed kaplicą i cudownym obrazem zajęta przez tłumy modlących się. Mężczyźni, kobiety i dzieci klęczą pod gołym niebem, na kamiennym bruku, ze łzami w oczach zanoszą do Maryi skargi swe i żale. Tych tłumów nie mają odwagi rozpędzać. Matka Boska Ostrobramska to jedyna tutaj ucieczka, jedyne ratunek. Przed nią uciśniony i gnębiony Litwin żalił się przychodzi i w modlitwie czerpie siły do wytrwania w zasadach i wierze.

Lecz wejźmy do sali sądowej. Na dole w bramie gmachu sądowego każdy wchodzący musi się wylegitymować, kim jest i jaka sprawa powołuje go do sądu. Na pierwszym piętrze znajduje się sala rozpraw. Duża, wysoka na 2 piętra; 16 okien

wpuszcza światło do wnętrza. Z jednej dłuższej strony sali znajduje się troje drzwi, — temi wchodzi sędziowie, obrońcy, publiczność i świadkowie. Po stronie przeciwnej jedne drzwi prowadzą do ubikacji sądowych, w których tymczasowo przetrzymują oskarżonych. Ściany białe.

Urządzenie sali mniej więcej takie same, jak zwykle w sądach. Z jednej strony sali w głębi stoi wielkich rozmiarów stół, od ściany do ściany, na całą szerokość izby — to stół sędziowski. Stoi on nieco na podwyższeniu tak, iż sędziowie całą salę wygodnie widzieć mogą. Gdy trybunał zajmie miejsca, to ma po prawej stronie prokuratora, t. zw. towarzysza prokuratora, po lewej niższych urzędników sądowych ku pomocy. Przed tym stołem sędziowski znajduje się mała baryera. Tutaj stoją świadkowie. Po lewej i prawej stronie ku środkowi pod ścianami stoi stoł ośm ław, na nich siedzą oskarżeni. Pośrodku stoi duży stół dla obrońców, a obok niego mały stolik dla tak zwanego *sudebnego przystawy*, który w Izbie sądowej ma głos stanowczy. Jest to właściwie najstarszy wójt, ale w tem państwie czynowników taki wójt sądowy ma większe znaczenie, poważanie i władzę u zwierzchności, aniżeli ktokolwiek inny — nie mówię naturalnie o sędziach, prokuratorach itd.

Nad stołem sędziów wisi wielki, naturalnej wielkości portret cara Aleksandra III, w postawie stojącej, w mundurze.

Drugą połowę sali zajmują ławki i krzesła dla świadków przestępnych i publiczności.

W sądzie nie wolno nikomu ani jednego słowa powiedzieć po polsku.

Cała rozprawa krojańska odbyła się, jak to już wiemy, najzupełniej tajnie, przy zamkniętych drzwiach. Do sali rozpraw oprócz sędziów, oskarżonych i obrońców nikogo nie wpuszczono. Nie wolno nikomu jednego zanotować słowa; taki surowy nakaz przyszedł z Petersburga. Minister sprawiedliwości rozkazał tak prowadzić proces, aby na świat nie doszło, bo kompromituje on nadzwyczaj władzę administracyjną. Do rozkazu ściśle się zstosowano. Sam Orzewski, generał-gubernator wileński, doglądał tego. Siedzi on na rozprawie od rana do późnej nocy, słucha z natężeniem każdego słowa — i swoją obecnością wywiera wpływ na sędziów — naturalnie na niekorzyść biednego ludu litewskiego, oskarżonego o opór władzy.

Sąd składa się z 4 sędziów tak zwanych koronnych i z 3 przedstawicieli stanów, mianowicie szlachty, mieszczaństwa i chłopów. Razem osób siedm. Wszyscy jednak razem wzięci robią wrażenie nie sędziów, ale oskarżycieli. Sędziowie koronni są mniemaniami, iż na to są sędziami, aby karać każdego, kogo im w ręce oddadzą; przedstawicieli szlachty p. Leontiew był niegdyś towarzyszem prokuratora. To też każdy jego zapytanie wymierzone w tym celu, aby skrzywdzić biednym obwinionym. Dwaj pozostali przedstawiciele stanów, głowa m. Wilna i jeden wójt — to dwa manekiny; żaden nie potrafi słowa powiedzieć — siedzą jak figury bez życia. Będą naturalnie głosować, jak trybunał zechce. Rozprawa potrwa dłużej, aniżeli przypuszczano. Uwolnienia oskarżonych zupełnie się nie spodziewam.

#### Niemcy.

\* *Berlin*, 10 października. O wewnętrznym położeniu pisze półrocznik „Hamburger Korr.”, że na całej linii frondy przeciw kanclerzowi nastąpiła w ostatnim czasie zmiana, która pod względem taktycznym nie jest niebezpieczną, ale dowodzi jasno, że walka przeciwko rewoltowi jest dla tych polityków tylko środkiem do celu. Wiedzą oni bardzo dobrze, że twierdzenie, iż hrabia Caprivi jest zasadniczym przeciwnikiem wszelkich przepisów w wyższym znaczeniu, jest fałszywym, i że tem samem nie spełni się zapowiedź bezpośredniego nastąpić mającego zaręku, w którym mają zachodzić zmiany osób. Ale teraz przedstawia się tegoż samego kanclerza, którego reprezentowano do niedawna jako samodzielnego, za politykę nowego kursu odpowiedzialnego męża stanu, jako generała-kanclerza, który na rozkaz cesarza, jakkolwiek wbrew własnej woli słucha hasła wojennego „przeciw stronnictwom rewoltu”. Oświadczając jednocześnie gotowość do energicznego postępowania w tym kierunku i tem samem rządowi, który do tego przykładą rękę, udzielając poparcia „stronnictwu państwa utrzymujących”, spodziewają się oni, że przez to postawi się Cesarza który wedle „Sch. Ztg.” ma iść z Bismarckiem na czele opozycji przeciw kanclerzowi, w opozycji do tego ostatniego. Tymczasem atoli okazuje się wielkie umiarkowanie i skromność. O upadku obecnego kanclerza nikt nie myśli, zapewnia „Sch. Ztg.”, nie obchodzi ona nawet bezwarunkowo przy żądaniu nowych ustaw przeciw rewoltowi, jej wystarczy, jeżeli rząd wykonywać będzie nowe ustawy energicznie i położy koniec nieoipowiedniemu tłumaczeniu § 130 kodeksu karnego. Jak gdyby kanclerz mógł rozkazywać sędziom, aby karne przepisy zastosowywali ostrzej przeciw dążnościom rewolucyjnym! Karty nie źle pomieszane, ale gra jest przejrzysta. W podobnym duchu pisze także półrocznik „Nord. Allg. Ztg.”, która rozdzieli się o walkach prasowych w ciągu trzech ostatnich miesięcy. Jako powód tej walki podaje ona przyzwyczajenie stawiania za normę taktycznego pożytku a nie prawdy. Moralne wątpliwości mierzą w obec polemiką korzyści i nieprawdę puszcza się w obieg bez skrępowania.

— W sprawie śledztwa przeciwko aresztowanemu 183 podoficerom, donosi „Local. Anz.”, że pewna część aresztowanych (tworząca atoli minimalną większość całości) została uwolniona, gdyż śledztwo wykryło ich niewinność. O wypuszczeniu wszystkich aresztowanych (z wyjątkiem 2) chwilowo jeszcze mowy nie ma.

— Na zebraniu antysemitów w Eisenach, pozwolono Ahlwardtowi, po długich debatach, należeć w charakterze hospitantu do frakcji antysemitów w parlamencie niemieckim. Pan Liebermann v. Sonnenburg zaraz na początku dyskusji oświadczył, że wcale tu nie chodzi o osobę Ahlwardta, ale o jego polityczne stanowisko. Za wnioskiem delegatów z Berlina, aby Ahlwardta przyjąć jako rzeczywistego członka do frakcji, przemawiał dr. Förster. W tej kwestyi pisze jeszcze „Staatsbürger Ztg.”: „Zasługi p. Ahlwardta około sprawy antysemityki znalazły wszechstronne uznanie. Prócz niektórych błędów w taktyce, nie można mu nic zarzucić. Ze strony partii reformy

zaznaczono, że w przyjętym wniosku widzą tylko most, po którym Ahlwardt przejdzie do frakcji. Z wielu stron podnoszono, że poseł Ahlwardt bardzo jest za dziełem zjednoczenia, i że żałuje bardzo, że sam tego oświadczenia nie może oświadczyć, (Ahlwardt siedzi dotąd we więzieniu w Plötzensee) a nigdyby nie dopuścił, aby całe dzieło dla jednego człowieka miało ponieść uszczerbek”.

Rezolucją wydziału, aby Ahlwardta uznać jako hospitantu, przyjęto pomimo przeciwnego zdania delegatów z północnych Niemiec, poczem wyższy mistrz Schumann oświadczył, podniósłszy wprzód zasługi Ahlwardta, że się znajduje droga i sposób pogodzenia antysemitycznego stronnictwa północnych Niemiec z przyjętym przez delegatów wnioskiem. Ahlwardt więc będzie miał głos w parlamencie.

— Pruski prezes ministrów, hr. Eulenburg powrócił do Berlina, zjadł pojechał do Hubertusstocku, minister kultu wyjechał do Poznania, minister skarbu zaś do swego domu na Śląsk. Zjadł wnoszą, że oczekiwane posiedzenie ministerstwa stanu nie odbędzie się przed, jak w połowie przyszłego tygodnia.

— W obec obostrzenia kodeksu karnego, proponowanego przez prasę narodowo-liberalną zachowują się południowi Niemcy bardzo chłodno, jak tego dowodzą wywody południowo-niemieckiej nie narodowo-liberalnej prasy.

#### Rosya.

\* Donoszą, że w sferach, mających stosunki z państwowymi domami, zatem mogących lepiej o innych wiedzieć, co się dzieje na dworach, nie poczytują choroby cara Aleksandra III, jako nerkowej jedynie. O wiele większe znaczenie przywiązują do stanu nerwowego pacjenta, który począł się objawiać zbroceniami umysłowymi. Cesarz cierpi na bezsenność, i jak piszą, obawiają się paraliżu nerwów. Zakrawałoby to na chorobę jego starszego brata, który cierpił na kość pacierzową. Faktem jest, że nastąpił zupełny rozstrój w systemie nerwowym cesarza. W powyższych wymienionych sferach opowiadają sobie różne żądania wynikające z szczegółów. Panuje tam przekonanie, że dyagnozy są i pozostają oficjalne, nie rzeczywiste, gdyż oficjalnie nie zechcą się przyznać do istotnej choroby, a prof. Leyden z pewnością niedyskretnym nie będzie.

— Z Petersburga donoszą do „Polit. Corresp.”, że minister dworu hr. Woronczew-Daszkow wskutek otrzymanego wezwania odejść do Liwadii. W spełnianiu obowiązków w Petersburgu zastępuje go generał-porucznik baron Fredericks. Z faktu tego w dobrze poinformowanych kołach stolicy rosyjskiej wyciągają wniosek, że obecnie przygotowany jest dłuższy pobyt cara Aleksandra III na Krymie. Według ostatnich odebrańskich przez dwór petersburski wiadomości, car każdego dnia zrana przez dwie lub trzy godziny zajmuje się załatwianiem spraw państwowych.

#### Telegramy.

*Peszt*, 10 października. Po krótkiej debacie Izba magnatów przyjęła znaczną większością projekt ustawy, dotyczącej prowadzenia list matrikularnych przez państwo.

*Białogrod*, 10 października. Cankow oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że wiadomość, jakoby on zamierzał zamieszkać w Rumunii, jest zmyśloną. Odczeka on w Białogrodzie rozstrzygnięcia sobrania.

*Rzym*, 10 października. W tutejszych kołach poinformowanych uważają wiadomość dzienników o ustąpieniu ministra spraw zewnętrznych barona Blanca za bezpodstawną.

*Rzym*, 11 października. W kaplicy tutejszej ambasady odbyło się dzisiaj nabożeństwo na intencję wyzdrowienia cara.

*Nowy Jork*, 11 października. W ubiegłej nocy zawał tu silny orkan. Zawałił się dom siedmiopiętrowy, który tylko w części był zamieszkały. 8 osób straciło życie, 2 osoby odniosły rany. Orkan także w innych nadbrzeżnych miastach zrządził wielkie spustoszenie. Kilka mniejszych okrętów zatono.

Były wiceprezes Morton przyjął kandydaturę konwencji republikańskiej na gubernatora stanu nowojorskiego.

*London*, 11 października. W poczekalni ministerstwa spraw zewnętrznych strzelił do siebie brytyjski konsuł Hendresen. Niebezpiecznie zranionego zawiózono do szpitala. Przyczyną samobójstwa nieznana.

*Wiedeń*, 11 października. W Grollau pod Libercem nastąpiła w pomieszkaniu dyrektora fabryki miejscowej eksplozja dynamitowa. Skody są nieznane. Chodzi tu o zamach.

*Rzym*, 11 października. W ogrodzie publicznym przy pomniku Manzoni w Mediolanie zamordowano i zrabowano bankiera Brugissena z Turynu.

*Berlin*, 11 października. „Voss. Zeitung” donosi z Warszawy, że minister spraw wewnętrznych zagroził Biskupowi w Kielcach usunięciem ze stanowiska. Przed rokiem zamknięto tutejsze seminarium duchowne, ponieważ miano znaleźć zakazane książki i obrazy.

*London*, 10 października. Rokowania pomiędzy Anglią, Rosją, Francją i Włochami doprowadziły do porozumienia, obejmującego wszystkie kwestie, wyniki dotychczas z wojny chińsko-japońskiej i dotyczące interesów wymienionych europejskich mocarstw. Eskadry tych mocarstw, stojące na wschodnio-azjatyckich wodach, operować będą za wzajemnym porozumieniem się, aby osiadłych w Chinach Europejczyków bronić przed atakami krajowców. W decydujących kołach angielskich sądzi, że umowa pomiędzy czterema mocarstwami utrzyma się także w obec wszelkich dalszych ewentualności, które się mogą wywiązać przez rozwój wojennych wypadków; rządy bowiem ożywione są szczerem życzeniem, ażeby uniknąć wszelkiej komplikacji wzajemnych stosunków z powodu chińsko-japońskiej wojny.

#### SEJMIK

*Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie*

odbędzie się dnia 29 i 30 października 1894 roku w Poznaniu, na sali hotelu Victoria (dom „Pomocy”)

na który Szanownych Delegatów, Członków i Przyjacieli Spółek uprzejmie zaprasza

Ks. Wawrzyniak,  
Patron Spółek.

Poznań, 23 września 1894.

#### Porządek obrad:

I. Dnia 26 października w poniedziałek o godz. 6 po południu:

1. Zagajenie Sejmiku przez Patrona.
2. Sprawdzenie pełnomocnictw delegatów.
3. Wybór marszałka, zastępcy i dwóch sekretarzy.

4. Ustanowienie porządku obrad.
5. Wyznaczenie komisji:
  - a) do punktów 7 i 12 a 4, 5, 9 b 1, 2, 3.
  - b) do punktu 11.
6. Sprawozdanie Patrona.

Następują prace w komisjach.

II. Dnia 30 października, w wtorek o godz. 8 rano Msza św. u Fary, poczem o godz. 9 rano:

7. Zmiana ustaw Związku.
8. Sprawa listu otwartego p. mecenasa Wyczynskiego z dnia 21 listopada 1893 r.
9. Przedłożenie rachunków i etatu Związku.
10. Wybór członków Zarządu Związku.
11. Sprawa konsumów.
12. Wnioski:

a) Spółka w Brodnicy wnosi:

Nr. 1. Czy zwracającym Spółce pożyczkę powinno się oddać weksel i żądać na to kwitu?

Nr. 2. Czy przy odbiorze całkowitego depozytu powinien deponent zwrócić Spółce książeczkę depozytalną?

Nr. 3. Czy i kiedy książeczki depozytalne należy odepłacać?

Nr. 4. Prowadzenie kasy związkowej należy do Patrona.

Nr. 5. Zmiana § 15 i § 16 ustaw Związku w następujący sposób:

§ 15. Zarząd Związku składa się: z patrona, wicepatrona i trzech członków bez kooptacji; każdego z nich wybiera Sejmik osobno za pomocą karteczek.

Nr. 6. Skrócone protokoły rewizyjne każdej Spółki z podaniem dnia odbytych rewizji i nazwiska rewizora, a bez wymienienia i ewidowanej Spółki należy ogłaszać w Poradniku.

Nr. 7. Wybieranie komisji z pięciu osób celem przejrzenia wszystkich formularzy istniejących po Spółkach, zestawienie takowych i wybranie z pomiędzy nich po jednym lub więcej egzemplarzy jako najwięcej się polecających.

Nr. 8. Patronat jest obowiązany w wszystkich formularzach poleconych przez wspomnianą komisję rozesłać Spółkom po jednym egzemplarzu i wszystkie te formularze mieć na składzie.

Nr. 9. § 10, a ustaw Związku zmienia się jak następuje:

każda Spółka należąca do Związku płaci:

1) —

2) rocznie 1% od zysku brutto, jednakże nie mniej jak 30 marek, a nie więcej jak 250 marek.

b) Spółka w Jarocinie wnosi:

Celem znacznego zmniejszenia składek na rzecz Patronatu, które to składki są dotychczas zbyt wysokie, zaproponować zmianę ustaw patronatu jak następuje:

Nr. 1. Patronat składa się najwyżej z trzech osób bez prawa kooptowania, t. j. z Patrona i dwóch członków wybieranych przez Sejmik Spółek na lat pięć.

Nr. 2. Sprawozdanie Związku Spółek ogłasza się drukiem co lat pięć.

Nr. 3. Sejmiki Związku Spółek odbywać co lat dwa.

c) Spółka „Kasa Wzajemnej Pomocy” w Poznaniu wnosi:

o ustanowienie osobnego rewizora dla wszystkich Spółek należących do Związku rewizyjnego.

d) Spółka w Książu wnosi:

Sejmik Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie uchwała rezolucją, aby wybrani przez Patronat 3 członkowie Rady Nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych dążyli do wyrabiania Spółkom możliwie najtańszego i najdogodniejszego kredytu w tymże Banku.

13. R. feraty delegatów.

#### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 11 października.

\* *Wczoraj* po południu odbył się pogrzeb ś. p. *Maryi z Mieczkowskich Lebińskiej*. Kondukt żałobny prowadził X. dr. Lewicki, proboszcz kościoła św. Marcina, któremu towarzyszyło kilkunastu kapłanów. Oprócz duchowieństwa parafialnego wzięli udział J.W. XX. kanoników Jedzinka i Kubowicz, X. profesor dr. Warmińskiego, X. dziekan Sadowskiego, X. kapłan Strzajkowski i wielu innych tak z miasta jak z prowincji przybyłych duchownych. Za trumną postępował przynęcony smutkiem małżonek zmarłej z czworgiem dzieci, bardzo liczna rodzina, oraz tłumy zastęp publiczności, który składała niemal cała inteligencja poznańska i bardzo wiele osób przybyłych z prowincji i Prus Zachodnich, by oddać ostatnią przysługę zmarłej i okazać serdeczne współczucie szanowanemu jej małżonkowi. Zaczynała się dusza ś. p. *Maryi* niech spoczywa w pokoju!

\* *Jak to nazwać?* „Schles. Volks Ztg.” donosi: We wsi obwodu rejencyjnego wrocławskiego z protestancką szkołą żyje małżeństwo; mąż jest protestantem, żona katoliczką; dwoje ich dzieci odwiedza miejscową szkołę protestancką, pobierają atoli stósownie do woli rodziców, razem z innymi dziećmi katolikami teje szkoły naukę religii katolickiej; pomimo to zmusił protestancki nauczyciel dzieci do uczęszczania także na naukę protestanckiej religii i nie odstąpił od tego, chociaż protestancki ojciec



osobiście dzieci na katolicką naukę zaprowadził. Wskutek tego napisał prot. ojciec do ośnośnego pastora, który jest równocześnie lokalnym inspektorem, że dzieci jego mają pobierać katolicką naukę i że na prot-stancką naukę chęć ich nie pozwala. Na to otrzymała katolicka żona owego protestanta następujące pismo:

N. pod N., 1 paźd. 1894.

Do żony parobka N. w N.  
Na pismo męża Pani z 9/9 a. cr. donosimy Ję, że na wczorajszym posiedzeniu postanowiliśmy, w razie, gdybyś Pani i nadal nie chciała dzieci swoich wychowywać po ewangelicku, odebrać jej kościelne prawa honorowe i skazać ją na karę dyscyplinarną. Zwracamy Pani uwagę na jej święty obowiązek utrzymania swych dzieci w karnej prawdzie ewangelickiej i powstrzymaniu od nich wszelkiego obcego wpływu.

Ewangelicka parafialna rada kościelna.  
N. Pastor.

Wieg protestancka rada kościelna śmie katolicką matkę wzywać, aby dzieci swe wychowywała w karnej prawdzie ewangelickiej (!) i grozi jej karą dyscyplinarną?

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek operetka Andra: „Pierścień rodzinny.“ Ozwarty występ pani Zimajerowej.

W sobotę komedia St. n. Dobrzańskiego: „Żołnierze królewskiej Madagaskaru“ i operetka Koschata: „Piosenki tyrolskie.“ Piąty występ p. Zimajerowej.

W niedzielę operetka Hervégo: „Nitouche.“ Szósty występ pani Zimajerowej.

Abonament uchylony.  
Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

\* Wczoraj w środę odegrano w teatrze polskim operetkę Hervégo „Nitouche“, w której po raz trzeci wystąpiła pani Zimajerowa.

Cały wieczór spędzono bardzo miło. Teatr był dosyć napelniony, szczególnie parter, gdzie jednego wolnego nie było miejsca. Orlaski dla primadonny p. Zimajerowej sypały się jak z rogu obfitości — bo też artystka swą piękną grą i śpiewem mogła zadowolić najwybredniejszego gusta.

Od operetki nie żąda się wiele sensu, bo to rzecz podrzędna — żąda się za to nieco dowcipu, wiele akcyi, pięknego śpiewu i dobrej gry. Ociż prawie wszystkim tym wymaganiom wczorajsze przedstawienie wybornie zadosyć uczyniło. Jako w operetce francuskiej dowcipu było dosyć, a artyści umieli tam, gdzie go brakowało, zastąpić go mimiką, gestem lub słowem. Grano bardzo dobrze, w akcyi szło wszystko raźnie, jak to mówią od ręki. Na najwięcej oklasków i wywołań, zasłużyła sobie swoją piękną grą i pięknym śpiewem p. Zimajerowa w głównej roli Dynizy de Flavigny, czyli Nitouche. Pan Knapczyński odegrał swoją rolę nauczyciela śpiewu w pensjonacie znakomicie. Lubo czasem przechodził w karykaturę, ale w operetce to zwykle uchodzi. Pani Trapszowa jako przełożona pensyi żeńskiej była nadzwyczajnie charakterem i stanowiskiem przełożonej przejęta, odegrała swoją rolę poważnie i z elegancją, cechującą wyższe wykształcenie ducha i znajomość zwyczajów wyższego towarzystwa. Była poważna, ale naturalna, tak w mowie jako i w gestach. P. Jakubowski, jako major francuzki grał z werwą i dobrze wystudował swoją rolę — ale na oficera francuzkiego, był trochę za szorstki w słowach i za wolny w akcyi. Francuzcy oficerowie, to zwykle ludzie dobrze wychowani. Pan Majdrowicz w roli oficera francuzkiego kochanka panny Nitouche, odegrał swoją rolę ze spokojem i elegancją dobrze wychowanego człowieka — szczególnie nie źle śpiewał. Śpiew w ogólności jeszcze pozostawiał nieco do życzenia, „lubo p. Zimajer w tym względzie za dowolna ucho słuchacza. Całe ensemble było dobre — grano wesoło i z werwą, a publiczność ciąglemi oklaskami nagradzała artystów.

\* Kwartalne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. wczoraz o godz. 8 1/2 w lokalu Towarzystwa. Na porządku obrad będzie pomiędzy innemi sprawą wzięcia udziału w przyszłorocznej wystawie prowincjonalnej, dla tego liczny udział członków bardzo pożądan.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

\* Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 10 października. ran 0,40 m. Dnia 10 października, w południe 0,38 m. Dnia 11 października ran 0,38 m.

\* Reforma podatkowa. W przeszłym tygodniu zajmował się magistrat tak na nadzwyczajnym, jak i zwyczajnym posiedzeniu kwestyą reformy podatków gminnych. W rezultacie posiedzeń potwierdzono powzięte rezolucye mieszanego komisyi we wszystkich zasadniczych punktach. Magistrat zniżył tylko podatek od konsensu na budowę domów i przy niektórych pozycyach, dotyczących podatku od zwierzyzny.

\* Tutejszy cech golarzy i fryzjerów odbył 9 bm. walne posiedzenie. Przy tej okazji egzaminowano trzech uczniów z tej sztuki. Komisyja egzaminacyjna odpaliła tych uczniów na trzy miesiące — gdyż nie dosyć jeszcze byli biegłymi w swoim fachu.

\* „Posener Tageblatt“ z dnia 7 bież. m. podał trwały sąd lekarza dentysty p. dr. P. Windmüllera, zamieszkanego w „Neue Westpr. Mittheil.“ o Odolu, owę wodzie do ust chemika Lingnera z Drezna, którą tenże w pismach polskich jako najlepszy środek na zęby — a nawet i na oczyszczenie nosa polecał i ośnośni ryci nami wyposazał.

Dr. Windmüller przedstawił w poważnych słowach czytelnikom zadania wody do ust, w obec wyników badań bakteriologicznych w zębach i ustach dokonanych, również wymienił autorów jak dr. Seiferta, prof. dr. Millera, dr. Junga, którzy zestawieniem odpowiedniej wody do ust, tępiąc chorobotwórcze grzybki, się zajęli, a obecnie ów krowczak Odol także chemicznie zbadał i donosił o jego ocenił. Zdaniem tych badaczy Odol nie jest w stałym cieple drobnoustroju, bo nie zawiera donoszących środków antyseptycznych. Działanie rozpuszczonej w perfumowanym spirytusie sacharyny nie upoważnia chemika Lingnera do owego dobitnego, odrębnego zachwalania Odolu i zarzucania nim licznych okien wystawowych. Dr. Windmüller kończy swe wywody słowami: „Kto chce używać Odolu, niech będzie przeświadczone, że ma obywatelską tylko, a nie rzeczywistą odkażającą działającą wodę do ust“.

Czytelnicy nasi w roku zeszłym mieli sposobność zapoznania się z doniosłością antyseptyki ust, gardła i zębów z kilkunastu feljetonów, skreślonych w piśmie naszym przez p. dr. Koszutskiego. W nich dowiedzieli się także o „Dentipurinie“, której doniosłość znana już jest powszechnie i jej też tylko używać powinni.

\* Wczoraj w środę o godzinie 6 wieczorem pospiesnym pociągami z Pily przyjechał J. Ekseel. p. minister oświaty, dr. Boisse do Poznania. Na dworcu przyjmowali go pan naczelny prezes, prezes policyi i wielu innych urzędników. Po przywitaniu, wsiadł p. minister z dwoma pierwszymi panami do ekipaży pana naczelnego prezesa, i pojechał do reżencji, gdzie przez czas pobytu w Poznaniu zamieszka. Dziś przed południem o godzinie 10 i pół odbędzie się solenna inauguracja nowego na Młyńskiej ulicy zbudowanego budynku dla konsystorza poznańskiego. Przew. członków konsystorza, wezmą w tej ceremonii udział najwyżsi urzędnicy tak świeccy, jako i duchowni z Poznania. Po odprawieniu przez jenerałego superintendenta dr. Hesekele modlitwie, przemówi pan minister i wręczy konsystorzowi darowany mu przez cesarza portret własny. Po ceremonii odbędzie się śniadanie u prezesa konsystorza.

\* Jeden z największych wozów pocztowych wyrócił się wczoraj po południu około 4 godziny na rogu Piotra ulicy i Piekara. Poczta spadł z koła na bruk, lecz bez uszkodzenia, koniowi zaś mocno ciekła krew z pyska, a jak utrzymują, wybił sobie dysłem kilka zębów. Pisy pomocy kilku ludzi wó podnieśli.

\* Gmina apostołska, protestancka sekta w Poznaniu wprowadziła się zeszłej niedzieli do nowo zbudowanego wzdłuż na Długiej ulicy nr. 4. Stary zbor na Półwiejskiej ulicy zamieniono na pracownię cygar.

\* Ogień w Kobyłopolu wybuchł wczoraj o godz. 4 po południu. Spaliła się doszczętnie wielka szopka, obejmująca stajnie, warsztaty i remizy tamtejszego browaru, a zbudowana nad sklepem do lodu. Pożar rozzerzył się tak szybko, że nie można już było wyprowadzić ze stajni konia i 2 kóz. Powód pożaru dotychczas nieznan.

\* Landratem powiatu pleszewskiego został p. Roß z Międzyrzecza, a landratem powiatu międzyrzeckiego pan Blomayer z Pleszewa.

\* Komisarz obwodu zachodnio-poznańskiego pan Schulz, przeniesiony zestr! do Pszczewa, zład komisarz p. Tyska przeniósł się na nowo utworzony komisaryat w Lesznie.

\* Do szkoły agronomicznej w Szamotułach uczęszczało w owym półroczu 136 uczniów. Z tych złożyło na św. Michała dwóch, a na Wielkanoc 10 wymagania egzaminu; wszyscy zaś którzy dostali promocyą do 1 klasy, otrzymali świadectwo do jednorocznej służby wojskowej. Zakład ten ma odmienny plan nauki od wszystkich innych tego rodzaju zakładów. Nauki bowiem przyrodnicze i agronomia zajmują połowę godzin nauki tak że inne przedmioty mniej są uwzględnione.

\* Z Nakła. „Ost. Presse“ donosi: „Zeszłego piątku siedemnastoletni sługa kolejowy Ksawery Cwikliński zajęty był wagonami od buraków na łącznym torze kolejowym do cukrowni. Podczas gdy między szynami stał za jedną lorą, chcąc ją dalej popchnąć, nadjechał inny wagon z całą siłą, i zanim się Cwikliński spostrzegł, dogonił go. Dostał się więc nieszczęśliwie między dwa wagony i odniósł także zduszenie piersi, że na drugi dzień umarł“.

Wina tego przypadku spada, według kilku naocznych świadków na inspicjenta cukrowni. Śledztwo już wytoczone.

\* Ponieważ w mieście Nowym Tomysku mieszka spora liczba katolików — a w bruku własnego kościoła, przylączeni do parafii w Wytomyślu, muszą, chcąc być na nabożeństwie, ośm kilometrów iść pieszo lub jechać — co w razie słoty lub złej drogi jest nader uciążliwym, dla tego zawiązał się tamże z gorliwych katolików Polaków komitet do zbierania składek, i zajęcia się wreszcie wybudowaniem kaplicy. Bóg pobogosławił temu przedsięwzięciu. Składki i pojedyncze darowizny dopisywały. Tamtejszy zaś reżnik Kupczyk dał darmo grunt pod kaplicę — roboty postępują. Na drugi rok stanie kaplica gotową do chwały Bożej i użytku wiernych.

\* W sobotę dnia 6 b. m. stawali przed sądem przysięgłych w Toruniu właściciele Fr. Wilamowski, Fr. Szarzewski i W. Cieślowski, rybak J. Zdunski, jego żona Julia, dalej M. Golebiewski, J. Jeloneczyńska, robotnicy Fr. Wolff, Ign. Klemanski, J. Benkowski, Fr. Szymaniński i właściciel rybarski J. Rygielski, wszyscy ze swą Mlewa, oskarżeni jako 22 marca t. r. brali czynny udział w publicznym zbieganiu ludzi, którzy wspólnie siłami dopuścili się gwałtu na rybaka Kędzińskiego i nad jego ludźmi.

W Mlewie jest kilka jezior, które dawniej należały do miasta Torunia, a w roku 1838 właścicielom Mlewa sprzedane zostały. W księgach gruntowych zapisano wieś Mlewo, jako właścicielkę tych jezior. Pomiędzy gminą a właścicielami jest od wielu lat spór o korzyści z tych jezior. W roku 1893 wydzierżawiła gmina Mlewa rybołówstwo właścicielowi Janowi Kędzińskiemu z Mlewa, zaś właściciel, jako następca pierwszy tych którzy w roku 1838 jeziora od miasta Torunia kupnem nabyli, wydzierżawił to samo rybołówstwo rybakowi Józefowi Zdunskiemu. Ci też właściciele zaskarżyli gminę o naruszenie cudzej własności, gdyż rybołówstwo Kędzińskiemu nieprawie wydzierżawiła. Sąd ziemski w Toruniu zakazał gminie pod karą 30 marek naruszenia cudzej własności. Z początkiem marca t. r. kazał rybak Zdunski swoim ludziom zająć jezioro i zapuścić sieci. Dzierżawca zaś Kędziński, który rybołówstwo od gminy zadziurzył, był już z swoimi ludźmi i przybiorami na jeziorze i łowił ryby. Gdy więc Zdunski swoje sieci zapuścił, Kędziński mu je z wody wyciągnął. Przyszło więc między Kędzińskim i jego ludźmi z jednej, a właścicielami i ludźmi z Mlewa drugiej strony do ostrego starcia. 22 marca zbiegło się nad jeziorem około stu ludzi, aby Kędzińskiemu przybory rybackie i czołna zafantować. Kędziński, żona jego i synowie nie pozwolili na to, ztąd wywiązała się między stronami bitwa. W tej bitwie najwięcej zawił Wilamowski, jako męner w całej tej aferze. Jdni rzucili się na synów i żonę Kędzińskiego, inni na samego starego Kędzińskiego, wrzucili go do jeziora i zanurzyli go w wodę ile razy chciał z niej wyjść. Dopiero gdy rodzina Kędzińskiego zwyciężono, a jego przybory rybackie zabrano, zbiegowisko się rozszło. Oskarżeni uznają się za niewinnych, jako przez Kędzińskiego najprzód zaczepieni, bronić się musieli. Zeznania i świadectwa nie były do stateczne, aby sędziowie mogli na tej podstawie wyrok winy wydać. Na wszystkie pytania, czy oskarżeni są winni, odpowiedzieli, nie — po czem nastąpiło uwolnienie oskarżonych.

\* W pewnej wsi w okolicy Złotowa w Prusach Zachodnich mieszka bogaty właściciel, choryjący na kłopoty, czyli mania kradzenia. Majątek posiada piękny i bez żadnego długu. Córkom swoim na wiano dał po 24 tysiące marek. Ten więc właściciel stawał, jak pisał „Ost. Pr.“, przed sądem ławniczym w Złotowie, oskarżony o skradzenie koldry. Ponieważ dopiero pierwszy raz za takie przestępstwo stawał przed sądem, przeto sądził że tylko na tydzień więzienia. Może go ta kara wyleczy z tej brzydkiej choroby.

\* W czwartek ubiegły składało w Trzebnicy na Śląsku 16 panien nowicyszek wobec komisarza ksiącego biskupiego i dwięciu innych duchownych, przybyłych na uroczystość, ślubu zakonne w klasztorze Sióstr Boromeuszek. Z naszej diecezyi pochodzili trzy zakonnice: panna Górna, Krupska i Stürmer — wszystkie trzy z parafii pszczyńskiej. Boromeuszki, jak wiadomo, mają swe domy w Roklinie, Świebodzinie (Schwiebus), w Cieszyźnie, także w Berlinie na Hamburgerstr., gdzie się znajduje największy szpital pod wezwaniem św. Jadwigi.

\* Przyczynę do kultury. Dwóch wyrostków w Geiswasser wypadło bez najmniejszej przyczyny na starzejszego i spokojnego człowieka. Niedrogiwy ci tak go zbili kijami, że się już razić nie mógł. Myśląc że zabity, wypieśli go na łąkę, wykopali dół, zewlekli go z odzienia, rzucili do dołu i przysypali ziemią i liściem, a potem, jakby się nie stało, wrócili do domu. Z wielką biedą wydosłał się z dołu i na czterech zwałkił się do domu. Tych niedrogiwych wyrostków już schwycano i uwieziono. „Anzeiger“ für kat. Geistliche! it pisze pod znakiem: pijaństwo, co następuje: Miałem parobka odającego się bardzo pijactwu, chcąc go oduczyć tego, podałam mu pół wieczór — aby dobrze koloru napoju nie widział — spory kieliszek wódki, zmieszanej z krwią węgorską świeżo zabitego, co widocznie mu bardzo smakowało. Nazajutrz znów go kieliszek poczęstowało, lecz go nie przyjął i przez dwa następne miesiące, przez które u mnie jeszcze służył, na wódkę patrzeć nie mógł. Co się później z nim stało, nie wiem, straciwszy go z oczu. J. S. Można spróbować!

\* Według relacyi król. statystycznego urzędu urodziło się w pruskiem państwie chłopów w roku 1893 615,024 — 1892 589,449 — 1891 606,347; dziewcząt w roku 1893 580,269 — 1892 554,455 — 1891 570,862 razem 1,195,273; między temi znajdowało się dzieci nieprawego łoża 87,998 — a nieżywo urodzonych 39,048. Małżeństw zawarto w roku 1893 248,348 — 1892 245,447 — 1891 245,906. Małżeństw w użyciu nowostwie zawarto 1262 — między wujem i siostrzeńcą 85 — między kuzynem a ciotką 18. Umarło w tym roku z nieżywo urodzonymi w roku 1893 407,050 pici męskiej a 377,870 pici żeńskiej, razem 785,920 w roku 1892 752,055 — 1891 728,468.

\* Kraków, 9 października. Rok szkolny w uniwersytecie Jagiellońskim został dzisiaj uroczystie otwarty. Po nabożeństwie w kościele św. Anny, akt otwarcia odbył się w auli Collegii Novi. Trybuna na wzniesieniu zajęli: nowy rektor profesor dr. Browicz, oraz ustępujący rektor profesor dr. Zoll wraz z sekretarzem uniwersytetu profesorem dr. Cyfrowicem. Na około trybuny zasiadli profesorowie czterech wydziałów uniwersytetu, przybrani w togi i birety. Przed trybuną pierwszy rząd krzesła zajęli naczelnicy władz i wybitne osobistości, dalsze rzędy liczna publiczność i młodzież.

Pierwszy zabrał głos prorektor Zoll i zdał sprawę działalności Jagiellońskiej szkoły w ubiegłym roku szkolnym. Na wstępie podniósł powołanie do Rady korony ówczesnego rektora dr. Stanisława Madeyskiego, któremu towarzyszą szczerze i gorąco życzenia całego Uniwersytetu, ażeby na wysokim stanowisku swem doznał jak najlepszego powodzenia i rozwijał błogą w skutkach dla państwa i kraju naszego działalność. Liczba profesorów, asystentów i nauczycieli dochodziła w roku ubiegłym cyfr 131. Uczniów w I półroczu na wszystkich wydziałach liczył uniwersytet 1363, w II półroczu 1211. Promocyi odbyło 166: na wydziale teologicznym 3, praklowiczym 74, lekarskim 88, filozoficznym 1. Podniósł mowa poważny udział uniwersytetu i jego profesorów we wystawie krajowej; zaznaczył z radością, że auli otrzymała wkrótce nowy portret JE. dr. Juliana Dunajewskiego, pedzła Pochwalskiego; wykonanie portretu polecił p. minister oświaty na wniosek senatu akadem. Wspominał że żalem o ustąpieniu prof. dr. Ludw. Trichmana, podnosząc jego wielkie naukowe zasługi. Zakończył piękna apostrofą do młodzieży, uważając za święty obowiązek profesorów zbliżyć się do młodzieży, otaczać ją moralną swą opieką i wzbudzać w niej pełne ku sobie zaufanie. Oddał w końcu ustępujący rektor prof. dr. Zoll oznaki godności rektorskiej w ręce prof. dr. Browicza.

Następnie zabrał głos JM. rektor profesor dr. Browicz i w mowie swęj podniósł z naciskiem dokonane w ubiegłym roku szkolnym utworzenie w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry dla języka ruskiego, dającej młodzieży polskiej najlepszą sposobność do zapoznania się z językiem bratniego narodu. Po mowie wypowiedział p. rektor dr. Browicz znakomity wykład: „O ochronnych własnościach organizmów wobec posożytych chorobotwórczych“.

\* Łwów, 9 października. Akt inauguracyi roku szkolnego w Uniwersytecie lwowskim odbył się dziś przed południem ze zwykłą uroczystością. O godz. 9 z rana odprawili w kościele uniwersyteckim św. Mikołaja nabożeństwo X. Odegielwicz. Na nabożeństwie był senat akademicki i licznie zgromadzona młodzież — a na chórze śpiewał chó „Lutni“. O godz. 10 zebrał się uczęszczający uroczystości w pięknie przystrojonej auli Uniwersyteckiej. Zebranie zaszczylił swą obecnością Ks. Arcybiskupi Morawski i Issakowski, X. Biskup Puzyna, JE. marszałek ks. Eustachy Sanguszko i rektor Politechniki M. Thullie. Krzesła zajęli panie. Gdy poprzedzony berłami akademickimi senat oraz członkowie ciała nauczycielskiego zajęli miejsce, zagał uroczystość J. M. rektor dr. Wojciechowski przemową inauguracyjną, której częścią pierwszą poświęcił kronice ubiegłego roku, w drugiej zwrócił się ku pytaniam co do ogólnych zadań i celów Uniwersytetu, a zakończył pięknym, pełnym znaczenia zwrotem do młodzieży. J. M. R. rektor kreślił niezwykle w fakta bogatą kronikę ubiegłego roku, podniósł szczególnie fakt uzupełnienia Uniwersytetu Wydziałem lekarskim, którego otwarcia raczył cesarz dokonać osobiście, dając tem dowód najwyższej i szczególnej dla kraju łaski, za co wszyscy mieszkańcy tego kraju najgłębszą w sercach żywią wdzięczność i miłość dla wspaniałomyślnego monarchy. Zaznaczył też czeigodny mowa zasługi tych, którzy do wskrzeszenia Wydziału lekarskiego się przyczynili, podniósł ofiarność sejmu krajowego i rady miasta Łwowa, oddał hołd zastęgom dr. Euzebiusza Czerkaskiego, a niemniej JE. dr. Gautscha i dr. Edwarda Rittnera, tudzież JE. p. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego i JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, przy których współudziale uzupełnienie Uniwersytetu szczęśliwie doszło do pożądanego skutku.

Wykłady na wydziale lekarskim rozpoczynają się w bieżącym tygodniu; do wczoraj wieczór zapisało się na ten wydział 82 słuchaczy.

Z kroniki zakładu z roku ubiegłego do zaznaczenia jest jeszcze, że grono nauczycieli liczyło 79 osób, liczba przedmiotów wykładanych wynosiła 81, słuchaczy było 1,337. Z licznego szeregu prac profesorów wymienić szczególnie należy ciesząc się już dziś zasłużonym roz-

głosem „Historya Uniwersytetu lwowskiego“ dzieło pp. dr. Finkla i dr. Starzyńskiego. Wreszcie zaznaczył mowa, że w ubiegłym roku po raz pierwszy weszło w życie profesorstwo honorowe, objęte przez męża, którego imię chlubę Uniwersytetu wi przynosi.

W sprawozdaniu o młodzieży podniósł JM. Rektor, że w liczbie uczaiów było 908 Polaków, 424 Rusinów i nadmienil o powiększeniu liczby wykładow ruskich przez kreowanie wielce doniosłej katedry historii powszechniej ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Wschodu europejskiego — którą to katedrę objął jak wiadomo dr. Michał Gruszecki. Postępy uczniów w ogóle były zadowalniające, — jak i zachowanie się zupełnie odpowiadające godności akademickiego obywatelstwa. W końcu zwracając się do „młodzieży, wspominał JM. Rektor, że rok szkolny 1894/95 zamyka się w cyfrach, przypominających poważne chwile w dziejach narodu. Szczęśliwe i uwiecznione powodzeniem dzieło wystawy krajowej powinno wskazać młodzieży właściwą drogę postępowania i sposób, w jaki należy pojmoować pamiętne rocznice. Nie demonstracyjnemi, głośnemi jakimśi objawami zewnętrzniemi, bo to jest rzeczka niedogodna, lecz poważną pracą i z okiem zwróconem w przyszłość.

Po przemowie JM. Rektora wstąpił na katedrę dr. Władysław Ostroszyński, nadzwyczajny profesor „austriackiego prawa i postępowania karnego i wygłosił wielce zajmującą rzecz „O kobiecie w obliczu prawa“. Prelegent omówiwszy zyczne dzieło Lombrosa „La donna delinquente“, wykazał całą bezzasadność twierdzeń włoskiej szkoły antropologów, która urobiła z kilku set doświadczeń na czaszkach kobiet „typ“ kobiety-zbrodniarki, na szczęście nie istniejący w rzeczywistości, a będący tylko wytworem zbyt wybujałej wyobraźni Lombrosa i jego zwolenników.

Obecni podziękowali prelegentowi oklaskami za jasny i zajmujący wykład.

\* W Augsburgu umarł w zeszły poniedziałek Xiądz Biskup Pankracy Dinkel.

\* Między stacyami Bieloe i Drohl na rosyjskiej południowo-zachodniej kolei zderzyły się dwa pociągi. Strzaskala się lokomotywa i jedenaście wagonów. Trzy osoby zabite, pięć ciężko rannych.

\* Granicę rosyjską przez Mysłowicach otwarto. Także dozwolono przechozić przez granicę austriacką.

\* Wiedeń, 10 października. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie wiceprezidenta rady szkolnej krajowej w Krakowie, Michała Bobrzyńskiego do czwartej rangi z tytułem szefa sekcyi i pozo-stawieniem go na dotychczasowem stanowisku. Godność tę nadano p. Bobrzyńskiemu ad personam.

\* Kalendarz Ju ro w piątek dnia 12 października św. Maksymiliana B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

## Cholera.

Piszą z Nakła: Z powodu jeszcze sporadycznych wypadków epidemii zjechało do Nakła na wezwanie urzędu zdrowia dwóch lekarzy, z których jeden z instytutu bakteriologicznego w Berlinie. Rząd robi co może, aby zatamować szerzenie się epidemii. — Dnia 8 b. m. odbyło się znów posiedzenie komisyi sanitarniej, w którym wziął także udział radca zdrowia dr. Siedmiogrodzki z Bydgoszczy. W mieście cholery nie ma — grasuje tylko na przedmieściu Schliepershof, które leży przy drodze do Józefiny. W Józefinie skonstatowano znów jeden wypadek cholery. Aby zaś nie wnieść cholery do miasta, byłoby dobrze, gdyby o ile możności nie brano z okolic epidemii zarażonych ludzi do pracy.

O stanie cholery w Królestwie Polskiem, mianowicie w porzezu Wisły, donosi komisarz rządowy: od 1—4 paźd. zachorowało w Warszawie 5 osób, um. 3. Od 1—4 bm. zach. w gub. warszawskiej osób 36, um. 7. Od 25—30 września w gub. kaliskiej zach. osób 17, um. 9. Od 29—30 września w gub. piotrkowskiej zach. 9, um. 4. Od 27 września do 2 paźd., w gub. radomskiej zach. 2, um. 2. 28 i 29 września w gub. lublińskiej zach. 8, um. 4. Od 29 września do 2 paźd., w gub. siedleckiej um. 2 osoby.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Maż czterdziści i cztery wkrzescieli narodu. Szkic literacko biograficzny. Napisał Stanisław Ptaszyński. Poznań. Nakład. księgarń I. K. Żupańskiego, 1895. Str. 160. Cena 1 m. 50 fen.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 11 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia		10	11	9	10
Pszelika słabiej.		124 75	126 50	Niem. 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> pozb. pań.	93 70 93 60
na październik .		135	134 50	Consol. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .	105 70 105 74
na maj . . . . .		116 25	115 50	Consol. 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .	103 20 103 25
Zyto słabiej.				Pozn. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> l. zast.	102 80 102 90
na październik .		107 50	107 50	Pozn. 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> l. zast.	99 90 100 —
na maj . . . . .		116 25	115 50	Pozn. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> l. rent.	104 30 104 30
Olęj rzep. cicho				Pozn. 3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> l. rent.	100 60 100 50
na październik .		43 70	43 70	Poznań. oblig.	99 90 100 —
na maj . . . . .		44 40	44 40	Nowa Pozn. poz.	99 60 99 75
Okowita osłab.				Anstr. banknoty	163 55 163 70
eksportowa . .		32 60	32 70	Anstr. renta srb.	95 — 94 90
na październik .		36 60	36 20	Ros. banknoty	219 25 219 25
na listopad . .		36 60	36 40	Ros. listy zastaw.	163 — 163 20
na grudzień . .		36 90	36 80	Weg. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> l. rent.	99 30 99 70
na stycz . . . .		—	—	Weg. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> . kor.	92 70 93 80
na maj . . . . .		38 30	38 30	Anst. kred. akcyje	220 90 221 25
spółczywa . . .		—	—	Lombardy . . .	44 50 44 20
owies . . . . .		—	—	Disconto com. .	199 40 199 25
na październik .		115 50	115 75	Usposobienie:	
Wypowiedziano:				spok.	
żyta wepeli . .		11575	800		
okowity kw. eksp.		0 000	0 000		

Szczecin, 11 października 1894 roku.
--------------------------------------



tein z Prus Zach., dr. Brodnicki z żoną z Koludy, hr. Mycielski z Wolstyta, Siennicki z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kurowski z rodziną i służbą z Kalisza, Ziskowen z Kolonii, Scheddin, Kukulka i poseł Czarliński z Berlina, pani Rybińska z córką z Dębina, Friedemann z Koźlina, pani Wągrowiecka z Frankfurtu, Wawrzyniak z Antonina, pani Jezierska z Krakowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. preb. Hammerling z Goraju, hr. Brücki z Omaczowa, hr. Potocki jun. z Bendlewa, poseł Czarliński z Zakrzewka, Łebinski z Gnojna, Dembiński z Węgier, Stabrowski z Zalesia, Janczakowski z Ujazdu, dr. Smulkowski z Babimostu, Wergin z Berlina, Byczek z Łobżenicy, Knütteloch z Charlottenburga, Krebel z Speichsdorf, Duske z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Raszewski z Gniezna, Siemiątkowski z Poznania, Krüger z Gdańska, Schmeling z Langhof, Hildebrand z Freimark, Schleich z Althof, Blumke z Friedland.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Fennas, 11 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okowita. Stalej. Cena wypowiadza. —, Wypowiadza. —, w zaleciez bezczki) tow. opodatk. 50-ta 50 10 m., 70-ta 80 40 m., sierpień 60-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiadza. —, litrow. Cena wypowiadza. —, m., w miejscu bez beczki 50-ta 50 10 m., 70-ta 80 40 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Wrocław, 10 października 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszonica biała	12 80	12 70	12 50	12 00	11 70	11 20
Pszonica żółta	12 80	12 60	12 40	11 90	11 60	11 10
Zyto	11 00	10 80	10 70	10 50	10 40	9 60
Jęczmień	14 40	13 80	12 60	11 50	10 10	8 90
Owies	11 40	11 10	10 90	10 70	10 40	9 90
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Magdeburg, 10 października. — Cukier karmelowy 240 work. 92% 10 75 cukier ziem. excl. 88% 10 25. cuk. ziem. excl. 76% 10 25. —. Drugi produkt excl. 76% 10 25. —. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowia I. —, Rafinada chlebowia II. —, mielona rafin. z beczką 24. —, miel. Molis I z beczką 22 00. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10 00 — p.c., 10 02 1/2 ząd.

listopad 10,00 p.c., 10,02 1/2 ząd., grudzień 10,02 1/2 p.c., 10,07 1/2 ząd., styczeń marzec 10,17 1/2 p.c., 10,20 — ząd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Hamburg, 10 października. — Okowita spok., październik listopad 19% ząd., listopad-grudzień 19 1/2 ząd., grudzień-styczeń 20 — ząd., kwiecień-maj 20 1/4 ząd. — Kawa good average Santos za październik 60 1/4, za grudzień 65 1/4 za marzec 62 1/4, za maj 61 1/4. Usposobienie: potw. Obrót —, — mieliów.

**(Nadesłano).**

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN“**  
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych jednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.




Ś. p.

# Marya Bakowska

z Brzezińskich

zakończyła życie doczesne po długich cierpieniach w Poznaniu w dniu 11-go b. m., opatrzona śś. Sakramentami. Pochowanie zwłok z domu żałoby, Podgórna ulica nr. 9 odbędzie się na cmentarz świętomarciński w sobotę o godzinie 3-ciej po południu. Msza żałobna odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8 1/2 z rana w kościele św. Marcińskiego.

(553) W ciężkim smutku pogrążeni synowie, wnuki i prawnuki.



Po długiej chorobie zasnął w Bogu w dwudziestym pierwszym roku życia, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

# Felicyan Pluciński.

Ekspozycja i pogrzeb w Lusowie w niedzielę po południu o godzinie 4-tęj.

**Ciężko strapiona rodzina.**

Lusówko, d. 10. 1894.

# Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie niższych cenach**

## B. Szulczewski,

(182) Skład porcelany szkła i lamp, Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

# K. Ignatowicz

Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.

**POLSKI SKŁAD**  
towarów, krótkich, białych, galanterijnych.

**FABRYKA BIELIZNY.**

Poleca po cenach rzeczywiste bajecznie niskich swe artykuły i wyroby. (132)

Na obecną porę polecam w wielkim wyborze przy skorej i rzetelnej usłudze po **nader tanich cenach**

## Rękawiczki jesienne i zimowe

## Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.

## Kapelusze

najmniejsze od 1.50 M. poc. aż do najlepszych gatunków

## Krawaty

## Szelki, parasole, laski.

Bieliznę męską, s.karpety, chustki do nosa, Derki, kuferki i torby do podróży,

## KALOSZE RUSKIE,

Koszule, kaletony i kamizelki wełniane, Portmonetki, etuis do cygar, pantofle, Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

## Kapelusze i czapki

dla liberyi, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa

## Birety, obojczyki, piuski

# C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księżtwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.**; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposoby francuski, szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina itd. itd.

## Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.

w Poznaniu. (311)

# Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres blacharski wchodzące prace: **pokrywanie więzy, dachów itp. miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp.** wykonuję po cenach **przystępnych** po gwarancji 5 do 10-letniej.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też warsztat reperacyjno-blacharski.

## J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

# Wiel. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszkach do komunikantów i hostii, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidła, kociołki do wody święconej, **nowego systemu lawatory do chrztu**, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesji, lampy kościelne (wielkie) i przedmioty, lichtarze z brązu, moździerze i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostii i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nado zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszoną kociołkiem, które pomimo największego rozpalenia węgla nie podlegają tak przedkniemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszonego, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

## J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

**specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.**

(133)

# Zakład artystyczny przybórów kościelnych

pod opieką św. Jadwigi,

Poznań, ul. Wrocławska 31, I. piętro nad apteką,

poleca gotowe kapy, ornaty, stupy, bursy, zastawy, welony, baldachy, antypedium, sukienki na puszkach, alby, obrusy, komże i t. d. Adamaszk, brokaty, atłasy, stupy i krzyże do ornatów, szkaplerze do kap, bory jedwabne, złote i srebrne. Chorągwie i sztandary wykonują się stosownie do życzenia. Wszelkie rysunki się wykonują i rozpoczynają się hafty — złote nici, kantyki, jedwabie do haftów, wszystko można nabyć w zakładzie. Aparaty bądź gotowe lub zamówione, są wykonane dobrze, akuracie i gustownie, a znacznie ceny niższe niż w innych fabrykach i zakładach. Stare kapy, ornaty i t. d. przyjmuję się do odnowienia. Wielebnu Duchowieństwu, W. Panion Opiekunowi kościołów, Szanownym Dozorom i Bractwom polecam zakład łaskawym względem.

Wszelkie zamówienia pod adresem (501)

**Fr. Błażek, Poznań.**

# Parowniki przenośne

Pat. Webera — poprawnej konstrukcji 1894 najszybsze wytwarzanie pary, zmniejszona potrzeba m. terytu opałowego i bezustannie odpływająca szkodliwa woda roślinna.

**Kotły kute** do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania.

**Sortowniki, cylindry i harfy** do rozdzielania ziemniaków. (518)

**Płócniki i siekacze** do ziemniaków i buraków.

**Rozrabiacze** do kuchów i sieczkarnie.

**Śrótowniki**, patentu Ludwigschütte, konstrukcji najnowszej i najsposzniejszej w pracy polecają natychmiast ze składu

# BRACIA LESSER w Poznaniu,

Rycerska ulica nr. 16.

Przedni perłowy

## Kawior astrachański

towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszk. (469)

**B. Persicaner w Mysłowicach.**

# Monstrancje

w różnych stylach kilka gotyckich pochodzących z okazyjnego zakupu po lecam bardzo tanio

Wszelkie reperacje i odnowienia sprzętów kościelnych wykonuję się trwałe po możliwie tanich cenach. (510)

**Józef Stark w Poznaniu.** Spec. skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

# Gospodyni

będąca w obowiązku na probostwie, szuka odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1895 r. Zna się na gospodarstwie domowym i podwózkowym. Zgłoszenia przyjmuję Ekspedycja Kuryera Poznańskiego pod nr. 548.

# Uczeń

z wykształceniem terecynera znajduje natychmiast u mnie miejsce. (541)

## A. Cichowicz.

Nakładem Księgarni Katolickiej

# Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie wyszła świeżo: (493)

# Pamiętka rekolekcyi

Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim przesłanym drukowanymi, ozdobionymi fotografijką Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej, wykształconej, stosowny to podarek.

**Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 3.**

Nadsyłając powyższe kwoty w liście znaczkami pocztowymi wprost do Księgarni Katolickiej otrzymają „Pamiętkę rekolekcyi” **franco.**

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana p. t. „RZECZ O ROKU 1863.”**

Wydanie nadzwyczaj staranne — wydłoczone na ten cel sprowadzonymi cziolkami, w 8-cc, str. 250. — Cena za egzempl. trwałe a ozdobne oprawy zlr. 3 (pod opaską zlr. 3,25). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, zlr. 6.

Nakład księgarń **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie Rynek, Pałac Spiski.** (426)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

# Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Sobiesierne** Band I. Blatt No. 1 auf den Namen des Ritterguts-pächters **Carl Martini zu Treplin bei Petershagen** in der Mark eingetragene Rittergut **am 16-ten November 1894 Vormittags 10 1/2 Uhr** vor den unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden. (408)

Das Grundstück ist mit 2807,25 Mark Reinertrag und einer Fläche von 210,148 Hektar zur Grundsteuer, mit 604 Mark Nutzungswert zur Gebäudensteuer veranlagt.

**Posen, den 6. September 1894.**

**Königliches Amtsgericht.**

# Świece ołtarzowe

z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobieckiego** poleca (543)

## K. NOWAKOWSKI

w Inowrocławiu.

# Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Otwarcie wystawy dnia 26-go maja 1895 r. Zgłoszenia do 1-go listopada 1894 r. Późniejsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione.

## Komitet wystawowy.



# A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

# Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

# Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna. 